23. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, sobota 25 grudnia 1920. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA P...
We Lwowie mies... do domu 70 Mk. ... mayen państwach...

CENA O...
Za wiersz nonpa... po kronice i komuni... 90 Mk., na pierwszej ... za słowo 1 Mk. Zamiej... o 100 proc. drożej. za... drożej, na niedzielę i ... uroczy...

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: SP. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Wołanie z mroku.

Ojczyzno moja! — nie ty, w mgle stuleci
Sceptr trzymająca, w blaskach złotogłowia —
Lecz ty, co z wichrem śnieżystej zamieci
Nawiedzasz chaty zburzone w pustkowiu;
Lecz ty, co rzucasz swoje własne dzieci
Pod paszczę armat, w kurzawę ołowiu,
Ażeby marły za ciebie w zachwycie —
Bądź pozdrowiona przez tę śmierć na nowe życie!

Ojczyzno moja! — nie pod słońcem złotem —
Lecz w mroku kopalń krwią tętniąca, żywa
I w tych warsztatach, gdzie pod pracy młotem
Pręży się ludu moc nieustępliwa,
Co gdy ogromnej pieśni wzleci grzmotem,
Drżą góry, kajdan pękają ogniwa
I słychać Boga głos, jak z burz przemawia —
Bądź pozdrowiona przez ten trudów trud, co zbawia!

Ojczyzno chlebnych łanów i łąk miodnych!
Głód twoje dzieci wyniszcza i morzy;
Pustka przechadza się wśród pól zawodnych,
Gdzie gruzy zgliszczów urągają zorzy —
Ale niedługo ś adami skib rodnych
Pójdzie niezłomny człowiek, siewca Boży,
W rozbłękitnione rzucać siew swój rano —
Bądź pozdrowiona w ziarnach tych, co zmartwych-
[wstaną!

* * *

Dziś, gdy rozbrzmiewa miłości orędzie,
Myśmy, o Ziemio, nie u wspólnych stołów!
Jeszcze nad nami w urocznej kolendzie
Płacz purpurowych niesie się aniołów
I jeszcze dusze, trwające w obłędzie,
Porywa szatan, co wysze ł na połów
I żywą mamy ofiarę przytomną
Tych, co się i z za grobu o twą cześć upomną.

Dotychczas broczy nam pierś krwi koralem,
Dotąd do ognisk swych tęsknią wygnańce;
Dotąd wzajemnej nieumności żalem
Przejęci, patrzym w cztery świata krańce,
Kt twoich włości, św i ta Jeruzalem,
Przyjdzie graniczne nam budować szańce;
Dotąd w ciemnościach przepędziwszy lata,
Stoim ślepi w ogromnem, strasznem słońcu świata...

Co nam przynosisz, gwiazdo Betlejemu?
O czem śpiewacie, czerwone cmentarze?
O Duchu ludów! światu bolesnemu
Kiedyż się tw ja złota twarz ukaże?
Wśród poszarpanych pól czerwonoziema
Groźnym się głosem nawołują straże
I las stalowych bagnetów połyska...
Godzino Chrystusowa! dalekaś, czy bliska?

Otośmy wszyscy pod sztandarem klęski,
Gdziekolwiek tylko krzyżujemy bronie!
Otośmy wszyscy przez ból czarnoksięski
Jak bracia w życiu złączeni i w zgonie!
I jeden tylko jest dumny, zwycięski
Hymn Śmierci, z którym cała ludzkość tonie...
Jedna pieśń tedy niech krzykiem wybucha
O wielki pokój ludów i o tryumf Ducha!

—•••—

O Górny Śląsk.

Termin rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska się zbliża. Niemcy wytężają wszystkie siły, by ten mały skrawek ziemi uratować dla siebie.

Dyplomacya niemiecka na każdym posterunku we wszystkich państwach świata i wszystkimi środkami stara się przekonać i wpływać, że Śląsk Górny powinien przypaść Niemcom ze względu na to, że otrzymawszy Śląsk będą mogli wywiązać się ze zobowiązań, które im traktat Wersalski narzucił.

Jak widać z tego, Niemcy zmienili swoje stanowisko w ciągu walki o Śląsk. Początkowo powoływali się na historyę, która przez fakt, że Śląsk od wieków należał do Niemiec, miała przemawiać na ich korzyść. Powoływali się na swoją niemiecką pilność i „niemiecką kulturę", która z zakątka tego zrobiła świat z bajki z „tysiąca i jednej nocy".

Ostatnim argumentem był ten, że ludność miejscowa jest wprawdzie pochodzenia polskiego, jednak czuje się „śląska" wyłącznie i pragnie należeć do Niemiec.

Jak powiedzieliśmy wyżej, na polu dyplomacyi robią szalone wysiłki, by świat przekonać o słuszności ich stanowiska. Nie poprzestali jednak na dyplomacyi. Można powiedzieć śmiało, że każde miasto niemieckie ma organizacyę, która pracuje na rzecz utrzymania Śląska przy Niemczech. Setki milionów marek płyną z każdej miejscowości, na rzecz walki o Śląsk.

Co robi Polska? Zdaje mi się nie wiele. Jeżeli chodzi o dyplomacyę, to znamy ją już, i mamy wyrobione o niej zdanie. Widzieliśmy jak zaprzepaszczono Śląsk Cieszyński, legalizując i — jako zbrodnię czeską, przez indolencyę i bierność.

Na temat naszej dyplomacyi przy tej sposobności nasuwa mi się wiele refleksyi... Warszawski „Kuryer Polski" przed paru dniami streścił sprawozdanie wybitnego dyplomaty francuskiego, który 1917 roku działał w Ameryce, aby opinię amerykańską przekonać, że Alzacya i Lotaryngia należy się Francyi.

Zdaje mi się, że nie było w Europie a nawet w Ameryce nikogo ktoby był innego zdania, a jednak Francya czujna, wysłała specyalnego człowieka, który miał czuwać w tej sprawie.

I co robi dyplomata francuski? Opowiada w swoim sprawozdaniu, że w tej sprawie w ciagu roku odbył **piętnaście tysięcy** konferencyi i rozmów!

W tak jasnej sprawie, na terenie tak życzliwym Francyi!

Wyobrażam sobie naszych dyplomatów, naszych hrabiów w tej roli...

Na dyplomacyę liczyć więc nie można. A społeczeństwo? Społeczeństwo nasze, rozumie znaczenie Górnego Śląska — organizuje pomoc w walce — ale w porównaniu z akcyą Niemców — zrobiło nie wiele. Na kogo więc liczyć w tej walce o tę olbrzymią wartość jaką przedstawia Śląsk, o jego wartość w materyale ludzkim, w kopalniach i olbrzymim przemyśle, zwłaszcza w okresie wojny doprowadzonym, do ostatniego wyrazu techniki i zorganizowanej pracy?

O Śląsku wiemy wiele, ale poznać Śląsk można tylko na miejscu.

Jest to twór geniuszu ludzkiego, który w wieniec swej fantazyi z energii, ognia i siły wplótł żywego człowieka. Jest to środowisko najwyższej techniki i najwyżej zorganizowanej pracy.

W kraju tym, żyje się jakby w jednej, niezwykle kunsztownie zbudowanej i skomplikowanej maszynie! Najmniejsza niedokładność, zawód jednego elementu strzaska ją zupełnie.

Gdyby dziś po wojnie w Europie, w jej polityce znaleźć mogła realny wyraz synteza wyższa nad interes państwa, czy też interes, takiego czy innego kapitału, to bezsprzecznie Śląsk Górny przyznanoby Polsce. Młode to państwo, posiadające tak niezwykle bogatą siłę roboczą, oparte o Śląsk stałoby się szybko terenem olbrzymiej wytwórczości, któraby zaspokoić mogła głód towaru Wschodniej Europy, który nie zaspokojony, będzie nieugaszonem źródłem, wielkich wstrząśnień, pogrążających ją w odmęt nędzy straszliwej i zacofania.

Pozostawiony Śląsk w ręku Niemiec, będzie maszyną strzaskaną przez najpotężniejszy element w jej składzie: przez pracującego człowieka!

Człowiek ten zaś wyrósł po nad głowę wszystkich małodusznych rachub, ponad głowę wszystkich spisków kapitalistycznego rozboju, wstał powołany przez wstrząśnienie wojny jak z legendy zastęp zbrojny, chcący żyć swem życiem i panować.

A człowiekiem tym, to polski zorganizowany lud!

Robotnik polski nie wróci do roli pogardzanego knechta, któremu wolno jest żyć nawet dostatnio, ale nie wolno przekroczyć mu granicy, wyznaczonej przez państwowy i narodowy egoizm niemiecki. Chce on wypłynąć na arenę dziejową własnego narodu, i tam zdobyć miejsce i współzawodniczyć w twórczej pracy w dziedzinie materyalnej i dziedzinie ducha.

A takim jest, i takim widziałem go w jego pracy, w jego walce o przyłączenie Śląska do Polski.

Wszystko co pracuje w okręgach przemysłowych, jest polskie, a jest to masa olbrzymia i zwarta, licząca dwa tysiące głów na kilometr zaludnienia, masa zorganizowana do ostatniego człowieka, która dziś opanowała całokształt życia na Śląsku. W gminie każdej, gdzie mieszkał hakatysta nauczyciel przepędzono go, gdzie był handlarz, niemiec, przepędzono go, gdzie miał restauracyę szpieg niemiecki i hakatysta, przepędzono go.

W ostatnim zaś „Putschu" niemieckim kiedy bolszewicy zagrażali Warszawie rozbrojono i rozbito bandycką organizacyę „Sicherheitswehry".

Tam nie ma żartów!

Katowice zdobywali górnicy, uzbrojeni tylko w oskardy, przeciw karabinom maszynowym i granatom ręcznym, te same Katowice, w których ludność niemiecka dzień przedtem rozbrajała i spotwarzała żołnierzy francuskich.

Niemcy zobaczyli tę potęgę zorganizowanych mas, zmienili więc politykę i już nie w imię odrębności „ślązaków" ale w imię wartości materyalnej Śląska, dla ułatwienia spłaty zobowiązań, żebrzą o przydział Śląska do Niemiec.

Aby zaś nowo powstałą władzę ludu na Śląsku zdyskredytować, organizują i nasyłają Niemcy bandytów, bandytów w całem znaczeniu te-

go słowa, którzy urządzają mordy i rabunki z zasadzki, na drogach i w zaułkach miast.

Aby zaś tą drogą, tymi środkami, których tak cudownie i skutecznie używali Czesi, osiągnąć cel, starają się odroczyć plebiscyt.

Odroczenie jednak nie wiele pomoże, pomóc jednak może jeden środek, t. j. nie dopuszczenie do plebiscytu w ogóle, czy to w drodze dyplomatycznej, czy też drogą nowego „Putschu", do którego się przygotowują, zwożąc masowo broń i amunicyę na Śląsk.

Jak widzimy, lud śląski zrobił wszystko, aby znaleść się w obrębie Rzeczypospolitej — czy zrobi resztę Rzeczypospolita, względnie jej dyplomacya — zobaczymy. **A. Hausner.**

Sejmowa delegacya polska w Wilnie.

WARSZAWA. (Pat.) Delegacya Sejmowej Komisyi spraw zagranicznych, wysłana do Wilna dla zbadania rzeczy na Wileńszczyźnie przybyła w nocy z 19 b. m., przebyła w Wilnie pełne 3 dni i w środę rano opuściła gościnne miasto odprowadzona przez prezesa tymczasowej komisyi rządzącej p. Abramowicza, dyrektora Iwanowskiego i kapitana Prystora reprezentującego gen. Żeligowskiego.

Przez trzydniową, późno w noc przeciągającą się konferencyę z pełną komisyą tymczasową w obecności generała, mogła delegacya uzyskać gruntowny wgląd zarówno w faktyczny stan rzeczy jak i jego przyczyny i zapoznać się gruntownie z programem tymczasowej komisyi. Delegacya doszła do przekonania, o najzupełniejszej poprawności stosunków względem władz Rz-pltej ze strony władz wileńskich.

Położenie ludności wobec doszczętnego ograbienia i zupełnego wyczerpania paszy jest nad wyraz ciężkie i wymaga jak najszybszego bardzo energicznego ratunku. Duch wojska w Wileńszczyźnie jest znakomity, zarówno wojsko jak i ogół ludności przejęte są całkowitem zrozumieniem koniecznej obrony.

WALKI O G. ŚLĄSK.

BYTOM. (Pat.) W sprawie niemieckiej widoczną jest nowozorganizowana kampania przeciw Polsce w łączności z plebiscytem G. Śląska. Polega ona na wykazaniu rzekomej ekonomicznej ruiny Polski i na militarnych agresywnych zamiarach względem G. Śląska. Markę polską tendencyjnie notują jak najniżej. Każdą skargę w prasie polskiej na jakieś niedomagania rozdmuchują do niemożliwości.

Fałszywe wiadomości o militarnych zamiarach Polski względem G. Śląska rozpoczyna na nowo rozszerzać berlińska „Post" donosząc, że Polacy koncentrują aż 7 dywizyi na pograniczu G. Śląska i dążą do opanowania tego kraju gwałtem. Na czele dywizyi poznańskiej ma stać gen. Raszewski, na czele hallerowskich wojsk sam Haller, na czele dyw. legionowej Rydz-Śmigły. W zakończeniu tej senzacyi mieści się pytanie: „Tak się przygotowuje Polska do plebiscytu na G. Śląsku, a nasz Rząd co uczynił?". To pytanie obudziło też tendencyjne doniesienia monarchistyczno-junkierskiego organu, oczywiście prasa niemiecka na G. Śląsku skwapliwie ten artykuł powtórzyła. Jedynie tylko centrowy „Ob. Schles. Courjer" zdobył się na krytyczną ocenę tej senzacyi twierdząc, że takimi doniesieniami daje się tylko Polakom broń w rękę.

AKADEMIA NAUK TECHNICZNYCH

WARSZAWA. Ministerstwo oświaty zatwierdziło pierwszych członków akademii nauk technicznych. Pomiędzy zatwierdzonymi figurują następujący profesorowie lwowskiej szkoły politechnicznej: Dr. Tadeusz Godlewski, dr. Kazm. Hauswald, Huber, Ignacy Mościcki, Dr. Stefan Niementowski, i Dr. Maksymilian Thulie.

Od Wydawnictwa.

Z powodu dwukrotnego już w ostatnim czasie bardzo znacznego wzrostu kosztów druku, cen papieru, opłat pocztowych i kolejowych, nadto z powodu szaleństwa drożyźnianego i spowodowanej tem konieczności podwyższenia płac pracownikom redakcyjnym i administr. zmuszeni jesteśmy z dniem **1. stycznia 1921** podnieść cenę pisma na **5 marek.**

Prenumerata miesięczna wynosić będzie:

bez dostawy	marek	105·—
z dostawą do domu	„	115·—
na prowincyi	„	120·—

Z poważaniem

ADMINISTRACYA „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Przybieżeli do Warszawy.

(Z cyklu „Kolędy polskie.)

Przybieżeli do Warszawy
Paskarze,
Każdy niesie młodej Polsce
Coś w darze,
Skoro się tak boguci,
Niechaj za towar płaci
Bo bussines
Tak każe.

Francuz niesie swe perfumy,
Jedwabie,
Które miło są dziewczynie
I babie,
Vive le Pologne! ja krzyczę,
Ale mareczki liczę,
Gdzie się da
Tam grabię.

Anglik niesie swoje sukna,
Materye,
Bowiem naszą zna w tym względzie,
Mizeryę.
A Polak funty płaci,
I chodzi wciąż bez... spodni,
Z zimna drży,
I ser je.

Powracajcie do ojczyzny,
Z darami,
Juzeście się dość napchali,
Markami,
Po długich mąk stuleciu,
Wreszcie na własnem śmieciu
Chcemy już
Być sami.

Henryk Zbierzchowski.

UMIARKOWANE STANOWISKO LITWINÓW NA KONFERENCYI.

WARSZAWA 23. grudnia (Pat.) Pisma podają: Z dzisiejszej konferencyi polsko-litewskiej, na której stanowisko Litwinów **nacechowane było umiarkowaniem** można wnioskować, że obie strony dojdą do porozumienia. Litwini wystąpili z nowemi propozycyami co do rozstrzygnięcia sporu litewsko-polskiego.

POWRACAJĄCE Z FRONTU WOJSKA.

KRAKÓW 23. grudnia (Pat.) Wczoraj o g. 8.30 wieczorem przybył do Krakowa pociągiem od strony Lwowa stacyonowany ostatnio w Tarnopolu i Jezierny sztab 6. dywizyi z gen. Mieczysławem Lindą na czele. Równocześnie przybyła kompania sztabowa pod dow. porucznika Romana Taczki. Na powitanie przyjeżdżających dworzec udekorowano w zieleń i szarfy z napisem: Cześć obrońcom ojczyzny! Witajcie żołnierze! Na peron przybyła generalicya z gen. Simonem na czele, delegacye wojskowe, imieniem rządu starosta Jagusiński, prezydent Federowicz z wiceprezydentem Rollem. Gdy pociąg wjechał na peron, orkiestra lotników odegrała hymn narodowy, poczem nas[t]ąpiło powitanie sztabu, w salonie dworca. W serdecznych słowach powitał przybyłych prezydent miasta, na co odpowiedział gen. Linda. Następnie wszyscy udali się na peron i przeszli wdłuż wagonów, witając żołnierzy.

REKONSTRUKCYA RZĄDU WILEŃSKIEGO.

WILNO 22. grudnia Wobec stanowczej opozycyi przedstawiciela grupy socyalist. w. Tymcz. Komis. Rządzącej przeciwko obsadzeniu trzech tek: spraw zagranicznych, oświaty i spraw wewnętrznych rokowania z grupami narodowemi zostały zerwane. Zgodzono się tylko na oddanie teki spraw wewnętrznych przedstawicielowi grup narodowych p. Bańkowskiemu. Na skutek zerwania układów dyrektor Dep. Pracy i Opieki Społecznej p. Mieczysław Engiel i dyr. Dep. Skarbu p. Antoni Jankowski złożyli na ręce Gen. Żeligowskiego dymisyę. Nieznane jest narazie stanowisko Dyrektora Handlu, Przemysłu i Odbudowy p. Teofila Szopy.

ŁOTWA A UKRAINA SOWIECKA.

RYGA. Radio. Łotewskie ministerstwo spraw zagr. wyraziło gotowość przystąpienia do pertraktacyi zaproponowanych przez sowiecką Ukrainę w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych Łotwy z Ukrainą sowiecką.

NASTĘPSTWA WOJNY.

NAUEN 23. grudnia (Pat.) Radio. Obszerne sprawozdanie odnoszące się do skutków wojny, ogłoszone przez towarzystwo naukowe w Kopenhadze, podaje, że straty w ludziach w Europie wynoszą 35 mil., a nadwyżka kobiet w państwach wojujących podniosła się z 12 na 15 milionów.

Z WALK PROLETARYATU WŁOSKIEGO.

RZYM 23. grudnia (Pat.) Podczas meetingu socyalistycznego w Ferrarze przyszło do starcia pomiędzy socyalistami i ich przeciwnikami. Trzy osoby zabito, a 7 raniono.

KILO CUKRU — 65 MK.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego, którego przewodniczącym jest minister skarbu, ustanowiono cenę cukru od dnia 1. grudnia na 65 marek za jeden kilogram w handlu za kartkami.

Cukier ma być wyłącznie białym.

Należy podkreślić, że połowa z tej sumy 65 marek, które płaci konsument, idzie — jak się dowiaduje „Przegląd Wiecz." — na skarb państwa, a tylko połowę otrzymuje producent. Jest to wprowadzenie tych samych zasad opodatkowania cukru, które obowiązywały w Austryi i w Prusiech.

Prezes Witos we Lwowie.

LWÓW, 23. grudnia (Pat.) We czwartek rano o godz. 10-tej przybyli do Lwowa z Warszawy prezydent Ministrów Witos i Minister Skarbu dr. Steczkowski. Towarzyszyli im w podróży Wiceminister Weinfeld, Szef Wydziału polit.-prasowego Prezydyum Rady ministrów dr. Sokalski i sekretarz Otfinowski. Po krótkiej konferencyi z Delegatem Rządu i po przywitaniu się z obecnymi udali się Prezydent Witos i Minister Dr. Steczkowski wprost do gmachu delegatury na konferencyę z reprezentantami prasy

NASZA SYTUACYA POLITYCZNA I FINANSOWA.

W dwugodzinnej konferencyi z reprezentantami prasy małopolskiej przedstawił prezydent ministrów Witos i minister skarbu Steczkowski, sytuacyę Polski tak w dziedzinie jej politycznej jak gospodarczej.

Premier Witos przedstawił położenie

polityki zewnętrznej i wewnętrznej,

które uważa za dosyć ciężkie. Dotknął sprawy zbliżającego się plebiscytu na Górnym Śląsku, którego wynik będzie miał znaczenie decydujące dla naszej przyszłości, dalej wspomniał o usiłowaniach naszych dyplomatycznych i trudnościach wywołanych stanowiskiem ententy względem Polski. Następnie mówił o Galicyi wschodniej której los stoi pod znakiem zapytania, wreszcie poruszył sprawę Litwy środkowej i ostatnich pertraktacyi z Litwinami. Litwini żądają federacyi, z zastrzeżeniem jednakowoż dla siebie Wilna, na co żadną miarą rząd polski zgodzić by się nie mógł.

Wiadomości o rokowaniach w Rydze brzmią optymistycznie, pertraktacye mają być ukończone w połowie stycznia.

Dla zabezpieczenia naszej przyszłości koniecznem jest porozumienie z innemi państwami, pertraktacye w tym kierunku się toczą ale nie doszło jeszcze do konkretnych rezultatów.

Następnie przeszedł premier do omówienia naszej gospodarki wewnętrznej. Wskazał na

niedomagania w administracyi

osobliwie kolej nie stanęła na wysokości zadania.

Stan aprowizacyi

nie jest rozpaczliwy, ale ażeby módz się wyżywić, musimy sprowadzić zboże z Ameryki i Rumunii. Transporty idą jednak nieregularnie, zwłaszcza z Rumunii, doznają bowiem przeszkód ze strony kolei.

Kończąc, wspomniał też premier Witos

o trudnościach politycznych w gabinecie.

Wobec ustąpienia p. Daszyńskiego będą musiały i inne partye oddać sprawę rządu w ręce sejmu dla utworzenia mocnego rządu, któryby miał zaufanie szerokich warstw społeczeństwa.

Apelem do prasy, aby zechciała w dalszym ciągu spełniać wobec społeczeństwa rolę wychowawczą i informacyjną zakończył p. Witos swe przemówienie.

Z kolei zabrał głos min. Steczkowski, który przedstawił

stan naszych finansów

i wskazał na środki zaradcze, które muszą zostać zastosowane.

Walczymy z ogromnym niedoborem, długi nasze wynoszą z górą 200 miliardów marek, mimo to min. Steczkowski nie uważa, żeby stan rzeczy był rozpaczliwy, bo w porównaniu z innemi państwami nasze zadłużenie jest jeszcze bardzo niskie.

Niekorzystny jest nasz bilans handlowy

i tak przywóz wynosił 13 miliardów marek zaś wywóz wszystkiego 700 milionów.

W ostatnich trzech miesiącach marka gwałtownie spadła, co pociąga wzrastanie drożyzny i niemożliwość zakupywania zagranicą zwłaszcza surowców co fatalnie wpływa na stan naszego przemysłu.

Zaradzić tym ciężkim stosunkom może tylko równomierny wysiłek rządu, sejmu i społeczeństwa. Należy powrócić do starego dogmatu: do pracy i oszczędności. Krocząc po tej drodze musimy oprzeć naszą gospodarkę na porządnie zrobionym budżecie. Już z końcem stycznia przedłoży min. Steczkowski budżet na r. 1921 a konsekwencyą takiej gospodarki będzie przynajmniej to, że bez uchwały sejmu notować nawych dodatków nie wolno.

Dalszą konsekwencyą będzie, że będziemy musieli ograniczyć się jedynie do wydatków dla rządu i wojska w granicach koniecznie potrzebnych dla obrony granic.

Ażeby odciążyć drukowanie banknotów, musimy stworzyć

kooperacyę kapitału zagranicznego

któremu jednak musi być zapewnione pełne bezpieczeństwo prawne.

Dalej musi być zniesione

ograniczenie eksportu,

musi się zerwać z zasadą etatyzmu

znieść urzędy gospodarcze,

a oddać transakcye handlowe zrzeszeniom, o partym na zasadach prywatnej gospodarki.

Nasze wydatki musimy pokryć

podatkami

które muszą być ściągane z całą energią.

Co do pokrycia niedoborów wynikłych z wydatków nadzwyczajnych, konieczna jest 1) pożyczka wewnętrzna, 2) danina majątkowa, 3) pożyczka zagraniczna.

Nakoniec wspomniał min. Steczkowski o

sprawie walutowej,

której sztucznie nie naprawimy, jeżeli nie doprowadzimy do wybitnego znaczenia naszej wytwórczości, oszczędności i eksportu. Przeciw karygodnemu szmuglowi marki zagranicę wdrożone zostały energiczne kroki. Tak wywóz marek, jak import tych artykułów które nie są konieczne, przyczyniały się wielce do obniżania naszej marki.

Szkodliwy jest nietyle niski stan naszej waluty ile jej wahanie. Będziemy mogli przemienić naszą walutę, jeżeli będzie rękojmia, że będzie utrzymana w tej relacyi, jaka jej będzie nadana.

O godz. 2-giej popoł. odbyło się przyjęcie w ratuszu, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich sfer naszego miasta. O godz. 4. popoł. odbył Pan Prez. Min. Witos konferencyę z delegatami włościaństwa. O tej samej porze p. Minister Skarbu Steczkowski udzielał audjencyi w gmachu Dyr. Skarbu. O godz. 6-tej wieczorem odbył się objad w hotelu krakowskim dany przez Związek Banków, na cześć p. Prez. Ministrów i p. Ministra Skarbu. We czwartek wieczór opuścili p. Prez. Ministrów Witos i p. Min. Skarbu wraz z towarzyszącemi im osobami nasze miasto.

KOMUNIKAT BIAŁORUSKI.

GRODNO. (Russpress). W nocy z dnia 12 na 13 grudnia szef oddziału wywiadowców przy pierwszym pułku strzelców słuckich przy współudziale oddziału kawaleryi pod dowództwem podporucznika Mirowicza, otoczył miasteczko Siemionowo, zajęte przez bolszewicką ekspedycyę karną i zajął je po zaciętych walkach z doszczętnem rozgromieniem oddziału karnego. Straty nieprzyjacielskie wynoszą 50 ludzi w zabitych i rannych. Nasze — trzech rannych. Podpor. Boryk, kapitan, i szef sztabu.

W. RAORT.

Hej Kolenda, Kolenda!...

Cudna, granatowa noc... Skrzą się miliardy złocistych gwiazd i srebrny sierp księżyca... Biały całun śniegu okrył ziemię puszystym kobiercem, utkanym z kryształków wzorzystych, co szklą się i skrzą w mistycznej poświacie księżyca kolorami z bajki tęczowej...

Mróz ściął bajorka i strugi rzeczne, zamienił rzeki w tafle przejrzystego lodu, operlił białą okiścią zadumane lasy i fioletem zabarwił bruzdy i wykroty polne... Na stercie białych poduszek śnieżnych usiadł Mróz o wyłupiastych oczach i wszechświat w porcyę lodów zamienia...

Skrzypi śnieg pod nogami ludzi śpieszących na pasterkę, czerwienią się nosy i policzki szczypane ręką Mrozu, kłęby zmrożonej pary buchają z ust ludzi i kobiet, a w duszy coś gra wspomnieniem dawnych nastrojów świątecznych: Hej kolenda, kolenda!...

Człek marzy z szeroko otwartymi oczyma o szopce niesionej wśród śpiewów chłopaków wioskowych, o nocy wigilijnej, szczupaku z jajem, sercu dziewczyny co biło tak blisko... blisko i o tej przecudnej chwili, kiedy siadało się przy ciepłym piecu z gorącą wazą ponczu i zasypiało się słodko z głową na tubie gramofonowej, a nogami na fotografiach byłych przyjaciółek...

Wspomnienia...

A teraz?... Nawet śniegu tradycyjnego niema!... Gdzie się właściwie Bożenarodzeniowy śnieg podział?...

Czyżby Ministerstwo Aprowizacyi objęło w zarząd centralę dostarczania śniegu?...

Zdaje się, że to jest wyłącznym powodem, że tego roku właśnie, śniegu nie mamy. Taki skandal!...

— — — — — — — —

Przenieśmy się na chwilę do Betlejem.

Wyobraźmy sobie, że już tam jesteśmy.

Widzicie gwiazdę, co tak jasno płonie nad stajenką, do której właśnie wchodzą trzej królowie Kasper, Melchior i Baltazar?... Niosą dary Zbawicielowi świata i w pokłonach składają u żłóbka myrrhę, złoto i kadzidło...

O zmądrzeli teraz trzej mędrcy Wschodu!...

Królu Kasprze gdzie tradycyjne złoto?... Dlaczego zamiast złota kładziesz stertę marek polskich w darze Zbawicielowi?... Czy tak robi szanujący się król?...

Król Kasper mruga znacząco w stronę drzwi, gdzie stoi minister Steczkowski z oświetlonym transparentem w rękach: Oddawajcie złoto i srebro na skarb państwa!...

— Rozumiesz teraz młodziku? — mówią znacząco oczy króla Kaspra...

— Przepraszam cię królu Kasprze, chciałem cię zapytać, czy to prawda, że jesteś żydem, jak to „Słowo Polskie" napisało?...

— Tak, jestem żydem! — mówi król Kasper.

— Dlaczego więc w piątek wieczór, który już zalicza się do soboty, niesiesz ze sobą pieniądze?... Przecież żydom nie wolno w sobotę mieć do czynienia z pieniądzmi!... To nieładnie królu!...

— Albo marki polskie to są pieniądze? — mówi uśmiechnięty mędrzec — Powiedz sam!

— Masz racyę królu, to żadne pieniądze!

— — — — — — — —

O mało co bylibyśmy przeżyli przykrą historyę...

Liczymy obecnych w stajence i z przerażeniem konstatujemy brak osła.

— Bójcie się Boga, nie ma osła! — jęczy Kuba pastuszek.

— Gdzie jest osioł? — pyta Barnaba.

— Niema osła!

Dopiero Sir Herbert Samuel, wysoki komisarz angielski w Palestynie wyjaśnia: Wszystkie osły wywędrowały do Polski, aby głosować za senatem.

— Co teraz począć bez osła? — pytamy szczerze zmartwieni.

— Well! Pomyślałem o tem. — mówi Sir Herbert Samuel. — Przyprowadziłem człowieka ze szczepu beduinów nazwiskiem I-Ben-Idyo-Ta, który fanatycznie wierzy w podwyżkę kursu marki polskiej i dlatego osła może w zupełności zastąpić.

— Bardzo mi miło pana poznać, panie I-Ben-Idyo-To! — mówię, przedstawiając się protegowanemu Sir Herberta Samuela. — Pan naprawdę jest łudząco podobny do osła. Mam nawet wrażenie, że kiedyś widziałem pana w kuluarach naszego Sejmu...

— Nie, panie — mówi I-Ben-Idyo-Ta — ja nigdy w Polsce nie byłem, ale teraz wybieram wreszcie, gdyż zaproponowano mi posadę upełnomocnionego posła przy Watykanie, po panu Kowalskim.

— Winszuję panu serdecznie, panie I-Ben-Idyo-To i życzę panu „Wesołych Świąt". I Wam, także, mili Czytelnicy.

Nowiny z dnia.

Lwów, 23 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 24 grudnia z powodu wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Sobota 25 grudnia o g. 3·30 popoł. „Palestrant" operetka.

Sobota 25 grudnia o g 7 wieczór „Cyganerya warszawska" sztuka.

Niedziela 26 grudnia o g. 3.30 popoł. „Betleem polskie" jasełka.

Niedziela 26 grudnia o g. 7 wieczór „Halka" opera.

Poniedziałek 27 grudnia o g. 7 wieczór „Skowronek" operetka.

Wtorek 28 grudnia o g. 7 wieczór „Guwernantki" komedya w 4 aktach z francuskiego według powieści Marcelego Prevost. I. raz nowość.

Środa 29 grudnia o g. 7 wieczór „Skowronek" operetka.

Czwartek 30 grudnia o g. 7 wieczór „Guwernantki" komedya.

Piątek 31 grudnia o g. 3·30 popoł. „Betleem polskie" jasełka.

Piątek 31 grudnia o g. 7 wieczór „Manewry jesienne" operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszym zasyłamy u progu pokojowej ery, w pierwszym w wolnej Polsce roku, kończącym się bez szczęku oręża, serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku"..!

Druga rocznica. Przed dwoma laty, w najokropniejszych warunkach grono towarzyszy partyjnych przystąpiło do założenia Ludowego Tow. Wydawniczego i za dorywczo zebrane skromne fundusze rozpoczęli wydawać „Dziennik Ludowy", który z maleńkiego pisemka rozrósł się, aby się stać jednym z największych i najpoczytniejszych pismem w tej części państwa. W ciągu ubiegłych dwóch lat Tow. Wydawnicze zdołało wydać poważną ilość książek i broszur i stało się wielką instytucyą, przed którą otwiera się jak najpiękniejsza przyszłość. Nabycie własnej drukarni i otwarcie księgarni ludowej, oto najbliższe nasze w przeddzień realizowania będące cele. Na nich oprze się też niewzruszenie dalsze praca wydawnicza, oświatowa i propagandy socyalistycznej.

Szara wigilia. Na przekór śnieżnej tradycyi, wigilia Bożego Narodzenia zjawiła się w tym roku w szacie — popiołu, niczem pokutna środa, otwierająca czterdziestodniowe umartwienia wiernych. Nie sądząc jednak, by rzeczywiście miała być smutną wróżbą — postu, Lwowianie powitali tę radość dość przychylnie, jako znaczną ulgę po siarczystym mrozie dni poprzednich. Mglistość ożywiają tu i ówdzie wysterczające z tła ulic świeże drzewka i gałęzie choiny, które niebawem zabłysnąć mają skrami, tęczowej świetności, symbolizując radości i ufność czystych serc dziecięcych. — Wśród łagodnej atmosfery tłum uwija się żwawo, pragnąc na targach zaopatrzyć się choć w minimalnym zakresie w to wszystko, co stworzy w domach nastrój świąteczny, i wedle możności wojennej, radosny.

Świąteczne okazye. Wobec ogromnego popytu na wszelkie produkty, mające jakąkolwiek łączność ze świętami, ceny naturalnie poszły w górę w sposób naprawdę niemożliwy. Kto chciał i mógł czynić takie zakupy, np. drobiu i ryb, spotykał się z tem, iż za indyka żądano 900 Mk, za gęś 400, za kurę 200—300, ryby zaś sprzedawano po 180 Mk kilogram! Toteż mnóstwo osób postanowiło urządzić święta „oszczędnościowe" i obejść się bez paskarskich przysmaków.

Mianowania na technice. Naczelnik państwa z dniem 14. października br. zamianował architektę Władysława Derdackiego nadzwyczajnym profesorem budownictwa utylitarnego w politechnice lwowskiej, architektę Władysława Klimczaka profesorem nadzwyczajnym budownictwa miejskiego w politechnice lwowskiej, Witolda Minkiewicza profesorem architektury monumentalnej w politechnice lwowskiej.

Opieka Tow. z gruźlicą mieszczące się przy ul. Jagiellońskiej l. 12 II. p., której działalność przez jakiś czas osłabła skutkiem śmierci nieodżałowanej pamięci Doc. Dra Tomaszewskiego, rozszerza obecnie swoją pracę. Przychodnia Twa pozostaje pod kierownictwem prof. Dra Wiczkowskiego; ordynują interniści Dr. A. Sabatowski i Dr. L. Węgrzynowski oraz chirg. Dr. A. Pohorecki. Godziny przyjęć od godz. 12—1. Porad udziela się bezpłatnie wszystkim niezamożnym zgłaszającym się. Ponadto, pozostają chorzy pod opieką Twa, które oprócz pomocy lekarskiej, starać się będzie o pomoc w odżywianiu, licząc na wydatną opiekę całego społeczeństwa.

Inwalidom wojennym nadarza się dobra sposobność wykształcenia się na nadzorców targowych. Bezpłatny kurs towaroznawstwa odbędzie się w Fizykacie miejskim w czasie od 3-go stycznia do 8-go lutego 1921. Wykłady codziennie od godz. 6-tej do 8-mej wieczorem. Zgłaszać można się u dra Legeżyńskiego. Ilość uczestników kursu ograniczona.

sprawie konsumu Centrali Dyrekcyi kolejowej we Lwowie, donoszą nam, że przeciw p. Trzebniowskiemu jest w toku dochodzenie, o którego wyniku nie omieszkamy poinformować naszych czytelników odnośnie do zamieszczonego przed kilku dniami artykułu. W każdym razie uważamy dziś wydawanie sądów o całej sprawie za przedwczesne, a ewentualnie krzywdzące pana T.

Z ulicy. Wczoraj popołudniu w ul. Legionów naprzeciw ul. św. Stanisława pękła rura wodociągowa, czyniąc głęboką wyrwę w bruku. Wskutek tego ruch wozów tramwajowych został w tej okolicy wstrzymany.

Z kroniki kryminalnej. W sprawie morderstwa W. Wernerowej przy ul. Gliniańskiej l. 14 stwierdzono, że denatka przed kilkoma dniami została zamordowaną, prawdopodobnie w śnie uderzeniem młotka w czaszkę, przyczem część ucha została odcięta. Niewiadomo, w jakim celu mord został popełniony, lecz stwierdzono brak wielu wartościowych rzeczy. Zamordowana licząca ponad 50 lat, zajmowała mieszkanie dość zamożnie urządzone i mało udzielała się w sąsiedztwie. Po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa sądowo-policyjnego, zwłoki denatki, przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Kradzieże i aresztowania. Zapewne by „zapić dolę" na świętach, 50-letni Michał Burg „ściągnął" z wozu p. Kafki, opodal hotelu Krakowskiego, 5 flaszek wina, wartości 900 mk. Ścigany przez woźnicę pogubił w drodze flaszki, które uległy zniszczeniu. Burego zamknięto w aresztach policyjnych, gdzie zapewne powita i Nowy rok bez „trunku".

W wozie tramwajowym obok głównego dworca skradziono por. Stanisławowi Bilińskiemu z futerału rewolwer marki „Mauser", wartości 6.000 marek.

Na koncercie muzycznym przy ul. Chorążczyzny l. 3 skradziono p. Ludwikowi Stauberowi srebrny zegarek „Omega" wraz z łańcuszkiem.

—•••—

—•—

— Zarząd kuchni robotniczej im. O. Neckera zawiadamia, że kuchnia po przerwie znowu funkcyonuje przy ul. Kotlarskiej 2 w parterze. Wpisy członków przyjmuje się codziennie między 6—8 w lokalu kuchni.

—•••—

— Wieczór Sylwestrowy. urządza Rada Robotnicza w wielkiej sali przy ul. Szaszkiewicza (boczna Sapiehy naprzeciw b. żandarmeryi) Bilety wstępu do nabycia we wszystkich związkach zawodowych.

—•••—

—•••—

— Ostrzeżenie! Stwierdzamy, że oszuści skupowali w ostatnich czasach próżne pudełka z tutek „Promień", napełniali je lichymi wyrobami i puszczali w obieg. Winnych pociągnęliśmy do karnosądowej odpowiedzialności.

Aby zapobiedz dalszym nadużyciom, będą odtąd pudełka prawdziwych tutek „Promień" zaopatrzone w ten sposób na zewnątrz banderolą „Tow. Szkoły Ludowej", że bez przerwania banderoli nie będzie można otworzyć pudełka.

—•••—

Sprawy partyjne.

• Konferencya związków zawodowych wschodniej Małopolski odbędzie się w niedzielę dnia 9. stycznia 1921 o godz. 10 rano w sali Rady Rob. Rynek 8. I. p. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie sekretarza; 2) Sprawa centralizacyi; 3) Organizacya rob. młodocianych; 4) Wybór okręgowej Komisyi zw. zaw.; 5) Wnioski. Na konferencyę przybędzie tow. poseł Żuławski. Uprasza się wszystkie zw. zaw. o wysłanie delegatów tak ze Lwowa jakoteż z prowincyi. **Kom. zw. zaw. we Lwowie.**

—•••—

Z wydawnictw.

Henryk Zbierzchowski — „Oczyma dziecka", Wanda Młodnicka — „Trupa Cavaletti.)

Nakładem ruchliwej Spółki nakładowej „Odrodzenie" we Lwowie, upuściły prasę dwie arcymiłe i sympatyczne książeczki dla młodzieży.

Z właściwym sobie talentem i maestryą rymowanego słowa, napisał Zbierzchowski książkę p. t. „Oczyma dziecka", która bez przesady uważaną być może za jedyną w swoim rodzaju, wśród publikacyi ostatnich lat na tem polu.

Lekki, dźwięczny wiersz, wytworna forma i gorące ukochanie maleńkich ludzi, którym Zbierzchowski do serca przemówić umie, humor i wielka znajomość psychiki naszych milusińskich składają się na całość książki, która oprócz wartości literackich posiada jeszcze głębokie walory dydaktyczne.

Książkę ilustrował przepięknie art. malarz T. Rożankowski.

Znana pisarka Wanda Młodnicka, dała znowu na gwiazdkę dziecku polskiemu książkę, na której całość składają się oprócz noweli tytułowej „Trupa Cavaletti" jeszcze inne powiastki (Skarb królewicza, Jurek Awanturnik, W kopalni).

Żywo i barwnie toczy się akcya tych opowiadań, które nawet starsi czytają z niekłamanem zainteresowaniem. Każde z opowiadań posiada wysoką wartość pedagogiczną, kształci, bawi i uczy, nie nużąc przy tem ani przez chwilę. Książka Młodnickiej, należy do gatunku tych dziełek o wysokiej wartości artystycznej, które w pamięci i duszy dziecka zostawiają do późnej starości wspomnienia tych chwil, kiedy się było jeszcze młodym i na wszystko patrzało przez tęczowy pryzmat, oczyma szczęśliwej dzieciny.

Piękny druk, dobry papier, artystycznie wykonane ilustracye i kartonowa oprawa obu książeczek, przy stosunkowo nie wysokiej cenie, dają rękojmię, że książeczki te znajdą się pod choinką każdego dziecka, któremu aniołek na gwiazdkę coś miłego przynieść zamierza. (w. r.)

—•••—

Podarunek gwiazdkowy Magistratu dla szynkarzy.

Wielkie rozgoryczenie wywołało wśród starych pracowników kelnerskich i długoletnich dzierżawców szynkarskich ogłoszenie nadania przez Magistrat zaległych koncesyi szynkarskich z r. 1913. Koncesye bowiem otrzymali przeważnie ludzie, którzy z zawodem kelnerskim i szynkarskim nic wspólnego nie mieli, co jest krzywdą dla weteranów zawodu kelnerskiego i długoletnich dzierżawców szynkarskich. Ludzie ci są już w starszym wieku i mają za sobą 30—40 lat pracy w zawodzie. Niezdolni do pracy kelnerskiej,. mieli nadzieję, że otrzymają koncesyę, co im i ich rodzinom zapewni egzystencyę.

Wobec tego pokrzywdzeni pracownicy kelnerscy jak i dzierżawcy szynkarscy zanoszą protest do Magistratu jako władzy przemysłowej, oraz do Ministerstwa handlu i przemysłu, prosząc równocześnie o wstrzymanie wydawania koncesyi i o dokładne zbadanie na podstawie ksiąg korporacyjnych osób, uprawnionych do otrzymania koncesyi.

Za pokrzywdzonych, **Związek kelnerów we Lwowie.**

—•••—

Wigilie.

Przyszła znów dzisiaj, w ten dzień blady, do mnie, ogarnęła mnie dziką mocą wspomnień, ażebym się zachłysnął niemi i zapamiętał na śmierć. Wigilia, którą obchodzą w jasnych, ciepłem rozkosznych pokojach, przy biało zasłanych stołach.

Pamiętam.

Do sutereny naszej wsączało się wypełzłe światło gasnącego dnia. Był to właściwie mrok — dla nastroju nędzy zawsze mroku potrzeba. Ojciec po długiej chorobie wywlókł się na miasto — od upadku z rusztowania kulał jeszcze — poszukać gdzieś dobrych dusz... a może coś przy ruchu przedświątecznym lekko zarobić — bo przecie jako schorowany murarz nie mógł w zimie żyć z swego zawodu. Nas czworo — ja, najstarszy miałem ośm lat — snuło się po wszystkich kątach w oczekiwaniu powrotu. W nadziei, nigdy nie ginącej tak w dziecku jak w starym człowieku, na jakąś wielką radość, która nagrodzi wszystko złe, co było. Matka warzyła barszcz i śliwki... wyczuwałem po niej, że czeka również.

Przyszedł... chwiejnym krokiem, czerwony cały na twarzy... rzucił na stół wielką, czerwoną struclę i dwa srebrne pieniądze. Jakże zadźwięczały wesoło w tej izdebce! Dla nas miał pełne kieszenie karmelków; ciskał je, nie patrząc, gdzie padają, my też rzucaliśmy się wśród wrzasku i rozpychania się jak na zdobycz. To już rozgniewało matkę. To też, gdy ojciec, siadłszy ciężko, wyciągnął wielką graniatkę z zielonego szkła i postawiwszy na stole, zawołał:

— Pij, stara! Dziś mamy święta — ona, która sobie to wszystko inaczej układała, wybuchnęła wielkim gniewem.

Ojciec był dobry; chciał ją całować i częstować wódką.

— Tyle mojego — mówił. — Nie ukradłem, nie... dostałem... Widzisz przecie, że zarobić nie mogę. Byłem u tych starych, gdzie stróżowałaś. Nieźli ludzie...

Ale matka nie dobrze robiła, obrzucając ojca przezwiskami i nie chcąc pić. Teraz też myślę, że to było niedobrze. Bo gdy wśród krzyku nazwała go żebrakiem, ojciec nagle zmienił się cały uderzył pięścią w stół — i rozpoczęło się piekło.

Siedziliśmy przestraszeni, płacząc. Wrzawa była tak wielka, że nie rozumiałem, co sobie ojciec z matką nawzajem wyrzucali. Ojciec poprzewracał stołki i wylał barszcz z garnka. Potem zabrał flaszkę i trzasnąwszy drzwiami, z przekleństwem wyszedł. Matka płakała.

Nie jedliśmy ani barszczu, ani śliwek.

Był to smutny wieczór. Pocieszały nas tylko karmelki.

Pamiętam inny. Na ulicach błyszczał suchy, palący mróz; ludzie mimo to chodzili w jakiemś gorączkowem rozradowaniu. Miałem znowu wrażenie, że wszyscy oczekują czegoś, że spieszą się do jakiegoś szczęścia. I ja czekałem na nie; trzynaście lat życia nie stwarza jeszcze mądrości sceptycznej — chociaż było mi zimno aż do bolu. Roznosiłem gazety świąteczne, dygocąc cały, z obrzmiałymi od mrozu policzkami, ze skosiniałymi palcami. Jakże świeciły wystawy sklepów! jak nęciły oczy dziecka stosy ciast, cukrów, pierników, owoców! Ludzie we futrach śmiali się hałaśliwie na trotoarach, posługacze dźwigali cały stosy zakupionych towarów. Po restauracyach, do których wstępowałem z gazetami, bufety, stoły zajęte były przez wesołych gości — o jakże tam ludzie radowali się z narodzin Chrystusa!

Słyszałem w przechodzie ulicą, jak śliczna dziewczynka, cała w białem futerku jak zjawienie, zapytała matkę:

— Czy to dziś naprawdę narodził się w szopce biedny pan Jezus?

— Dzisiaj, dziecinko.

— Nieprawda — chciałem powiedzieć. — Ten pan Jezus urodził się z pewnością w bogatym pałacu i bawił się tylko z pięknemi i ładnie ubranemi dziećmi... Dlatego wy się cieszycie..., bo on do was przychodzi.

Tak weszła we mnie niewiara. W wigilijny ten wieczór, płonący jak sen czarodziejski na ulicach miasta, pod brylantowemi gwiazdami usianem, lodowatem niebem nie mogłem uwierzyć w przyjście Chrystusa biednych.

Pewnego dnia przed wigilią — było to w wiele lat później — powiedziała do mnie moja ukochana:

— Źle się złożyło. Jutro nie będziemy mogli być razem na wigilii, bo jestem zaproszona do rodziny koleżanki.

Udawała zasmuconą, ale poznałem po jej minie, że nie mówi szczerze. Mimo to począłem ją prosić. Była głucha na wszystkie przedstawienia i zaklęcia; wreszcie stała się rozdrażniona:

— Powiedziałam ci, że już przyrzekłam. Masz też co obiecywać na jutro. U nas bieda... naschodzi się starych bab. Wicek przyniesie harmonię... będą grać, pić i wreszcie... To cała zabowa. Nie wiem, co za przyjemność w tak ordynarnem towarzystwie.

— Więc dlaczego nie chcesz ślubu?

Roześmiała się złym śmiechem.

Cóż ty mi dasz? Z jednej nędzy pójść na drugą... nie jestem głupia.

Ach, pragnąłem się dorobić pieniędzy, ale to nie każdemu idzie prędko!

Oczywiście zrobiła, co chciała. W ów wieczór dziwnych wzruszeń dla ludzi chodziłem po mieście bez celu. Umierałem stokrotnie męką zazdrości i rozpaczy. Domyślałem się, byłem pewny, że u tej „koleżanki“ jest grono wesołych chłopców, którzy mogą przynieść dobre jedzenie i dobrą wódkę. Widziałem, jak się bawi: znałem jej niepohamowaną naturę, jej próżność, lekkomyślność, złe rojenia.

Ale kochałem ją. W jakimś podmiejskim szynku, wśród podejrzanych, obdartych indywiduów przepędziłem tę noc, oszałamiając się bez opamiętania, bez miary. Zabijałem w ten sposób miłość swoją — w tę nie miłości.

I znowu inny wieczór. Gwiazdy dalekie jak niedostępne przez wieczność marzenia. Przed nami w sinem pustkowiu złowroga cisza, w której czyhał wróg. Staliśmy w pogotowiu, z zaciśniętymi zębami, z oczyma, wlepionemi w mrok. Oczekiwaliśmy ataku.

Nagle gdzieś w dalekościach, w okopach nieprzyjacielskich zapłakała nasza kolenda. Jakoby chór świętych głosów niósł się ten śpiew przez czyhające na krew i trupy pola... Jakby od brzegów jakiejś nieopowiedzianej niedoli... Jakby zew braterski od rozdzielonych przepaścią śmierci...

Omdlały nam serca i obwisły ręce. Zapamiętały się dusze w bolesnem upojeniu.

Poczem pierwszy granat, ptak straszliwy, załopotał w powietrzu i padł z przeraźliwym rechotem w nasze linie. — — —

Znowu światła wigilijne. Pełna mdłego zaduchu leków, smutna jak przedsionek grobu sala szpitalna. Jakieś białe mary stąpają bezszelestnie po gładkiej posadzce. Zdaje się, że mam gorączkę, bo widzę w tęczowych kolorach choinkę obwieszoną świeczkami, pełną złota, srebra i zieleni. Co za dziwy się roją!

Ktoś przystępuje do mego łóżka, nachyla się nademną.

— Ktoś ty? — pyta dusza.

— Jam Wigilia.

Nie znam cię, nie znałem cię nigdy. Miałaś zawsze twarz obcą dla nędzy. Szukałaś, niosąc dary swe, zawsze tylko ognisk cichych, osłonionych od trwogi i bolu. Niechcę wspomnień twoich, nie siadaj u łoża mego!

Siostra miłosierdzia kładzie mi zimny kom-

GEORGES CHENNEVIERE.

Kradzież Marsyljanki.

Opowiadanie.

Obawiam się, że historya ta wyda się panu nieprawdopodobna. A to dlatego, że Pan nie znasz Niemców. Są oni zdolni do wszystkiego, drogi panie, do wszystkiego... Zresztą opowiem tylko to, co widziałem na własne oczy.

Wiadomo Panu, że w Alzacyi, przeważająca część ludności pozostała wierna tradycyom francuskim, mimo najostrzejszego ucisku i brutalności policyi.

Gdy wybuchła wojna, która za cenę tylu ofiar, miała nakoniec urzeczywistnić nadzieje, żywione przez czterdzieści trzy lat, nie mogliśmy ja i moich pięciu braci wywinąć się od obowiązku, nakładanego na nas przez prawo cesarskie. Wiek mój, oraz posada jaką zajmowałem w stanie cywilnym przy kolei alzackiej, sprawiły, że zmobilizowany zostałem jako drugi komisarz niemieckiego dworca w Bazylei.

Nie chcę opisywać panu tego poruszenia pierwszych dni; tych marszów wojsk tam i tam, owego rozgardyaszu i zamieszania. Rozgrywały się te sceny tak samo w Paryżu jak i w Bazylei i w Belforcie. Pierwszy komisarz pan major v. Schultz, autentyczny Prusak z Frankfurtu nad Odrą, był człowiekiem twardym, milczącym, otyłym i punktualnym; najdrobniejsza nieakuratność w służbie; najmniejsze opóźnienie w ruchu pociągów; najnieznaczniejsza niedbałość ze strony podwładnych wywoływały u niego straszliwy gniew, który podnosił jego brzuch, i strącał mu binokle i sprawiał, że z żołądka jego zawsze pełnego podchodziła do sinych ust piana z źle strawionego piwa.

Przeznaczono mnie specyalnie do nadzorowania importu towarów z Szwajcaryi. Od samego początku zwróciły moją uwagę ogromne pakiety, które przeładowywano każdej soboty na pociągi wojskowe, jadące w kierunku Strassburga. Owinięte mocnem płótnem, nasiąkniętem smołą, wszystkie te pakiety na przylepionych etykietach miały adres: „Akademia muzyczna. Lipsk. Nadawca: Tow. handlarzy papierem. Zürich. Materyał wojenny“.

Byłem pewny, że wysyła się papier, jakkolwiek peryodyczność wysyłek oraz osobliwe zaadresowanie intrygowały mnie mocno.

Aliści jednego dnia rozluźnił się sznur, rozluźniając płótno jednego pakietu i zawartość wypadła na podłogę wagonu. I wyobraź sobie pan zdumienie moje, gdy podnosząc papiery, które wysypały się z otwartej rany pakietu, spostrzegłem, że były to, — pan zapewne nigdy by nie zgadł — egzemplarze „Marsylianki“. Tak jest. To była „Marsylianka“ w najrozmaitszych formatach i wszelkiego rodzaju, na chór i na sola; na fortepian, skrzypce, na klarnet itp. — Marsylianka dla tenora, na głos altowy, sopranowy i mezzosopranowy; na orkiestrę, fanfarę, orfeon, na jeden, dwa, trzy i cztery głosy.

Drgała tam Marsylianka w tysiącu form. Oczy moje zaszły łzami, gdy odczytywałem ten hymn zakazany, który wolno nam było nucić tylko potajemnie, wieczorem przy zamkniętych oknach. Ręce moje drżały, dotykając się tych magicznych kartek, a usta instynktownie powtarzały płomienny hymn i w tym to stanie podniecenia zastał mnie komisarz v. Schultz, który w tej chwili przechadzał się wzdłuż brzegu, by nadzorować robotę.

Poczerwieniał, zsiniał, pozieleniał, zbladł. Wszystkie słowa, które chciał wymówić, skondensowały się w jedno: Ach! Ach! Skracam się. Straszliwy major nie opuścił nas, dopóki kartki nie były na nowo ułożone, spakowane, pakiet należycie odrestaurowany, nowym sznurem związany i włożony na miejsce, skąd tak nieszczęśliwie był wypadł. Pan v. Schultz rozkazał mi pójść za sobą do biura, które zamknął, przekręciwszy dwa razy klucz, poczem rzekł do mnie, nasadziwszy na nos binokle:

— Stempll, nieprzewidziany wypadek, którego byłeś świadkiem, skłania mnie do zawiadomienia cię o fakcie, co zresztą nie jest sprzeczne z duchem noty, tyczącej się atrybucyi komisarzy I. klasy.

Zbliż się pan i posłuchaj: za jakie ośm dni Francya nie będzie już mogła grać „Marsylianki“; za kilka miesięcy już jej śpiewać nie będzie w stanie. Zabraliśmy jej Marsyliankę. Marsylianka jest teraz w Lipsku; ona do nas należy!

Zbyt znam twoje uczucia patryotyczne — dodał z uśmiechem — aby zdziwienie twoje przypisywać brakowi wiary, lub nieufności. Cóż stanowi największą siłę naszych wojsk? Dyscyplina. A co siłę główną nieprzyjaciela naszego stanowi? Marsylianka. Zabierzmy mu Marsyliankę, niechaj młodzi jej już uczyć się nie mogą, starzy zapomną, a wtedy Samson pozbawiony będzie swych włosów i pójdziemy... nach Paris,

pres na głowę.

Dzisiaj przyszła znowu. Dogorywa dzień zimowy na wzgórzach zamiejskich. Wracam do tej izby, gdzie siostra gotuje wigilijną wieczerzę. Stuka drewniana noga moja po kamiennym bruku. Usiądę przy tym biednym stole, na którego zastawę nie ja zapracowałem. Będę pożywał chleb miłosierdzia ludzkiego. Będę słuchał, jak dzieci śpiewają kolendy, które i ja przed dwudziestu laty śpiewałem. Kiedy je słyszę uświadamiam sobie, że noszę w piersi jakieś rzeczy umarłe, niepotrzebne do życia. Lecz równocześnie — mam wrażenie, że gdybym je wyrzucił z siebie, musiałbym przestać istnieć.

Bo tak to szalone serce przyczepia się do wszystkiego, co stanowi treść jego jaźni... i kocha groby, które pozostawiło za sobą i te błędne dnie przyszłości, do których wiecznie tęskni — wszystko, wszystko prócz chwili, która jest...

W Betleemskiej światłości...

W Betlejemskiej światłości myśmy ją widzieli,
Gdy błyski i grzmot dziejów odsłaniały lice,
A duszom zachwyt śpiewał, jak poszum anieli...
Witał ziszczeń godzinę, jawę-błyskawicę.

— — — — — — —

Hojnie stroił Ból czoła w korale, rubiny
I gaje mogił wiodły do Wyśnionej życia,
Lecz po tych, co śpią w wieńcach żałobnej choiny
W nas patrzy oko Jutra, spoglada z ukrycia...

— — — — — — —

Jak do chaty w Betlejem bieżała prostota
Grzejąc ściany mizerne swą ognistą wiarą,
Dary Mędrców już płyną: myrrha, czara złota...
Przebóg! Tak mało, mało... gdzieżeś jest —
Ofiaro!?

M. Hausnerowa.

Z głosów zagranicy o Polsce.

POKÓJ POLSKO- ROSYJSKI.

Pod tym tytułem pisze Cachin w „Humanite".

„Prasa burżuazyjna wszczęła nową kampanię przeciw rzekomym wojennym zamiarom bolszewii. Zarzucają jej, że na granicach polskich koncentruje wojska, wracające z Krymu. Przypisują jej zamiar zaatakowania Polski w chwili dla niej sposobnej.

W rzeczywistości sprawa ma się inaczej. Ani Republika Sowietów rosyjskich, ani sfederowana z nią Republika ukraińska, nie życzą sobie, ani też nie przygotowują wojny z Polską. Obie republiki gotowe są lojalnie spełnić warunki preliminaryi pokojowych w Rydze.

Co prawda, w Moskwie żądają, aby Piłsudski przestał ostatecznie tolerować na terytoryum polskiem bandy Petlury, Pereminkina i Bałachowicza, lub Sawinkowa. Komisarze ludowi słusznie żądają, aby Warszawa nie pozwoliła niedobitkom rekonstruować się na ziemi polskiej w celach nowego napadu na Rosyę.

Niema nic słuszniejszego; zresztą radia moskiewskie donoszą, że Piłsudski uważa Petlurę i rząd jego za więźniów cywilnych.

Tymczasem rosyjscy rewolucyoniści nie mogą pozbyć się nieufności, nie mogą zapomnieć przeszłości. Odnosi się to do roku, który właśnie dobiega do końca.

Właśnie 22. grudnia upływa rok od chwili, gdy Cziczerin postawił Polsce propozycyę pokojową, na którą nie odpowiedziano mu nawet.

W miesiąc potem (28. stycznia) nowa nota moskiewska uznaje oficyalnie niepodległość i suwerenność Republiki polskiej i oświadcza, że armia czerwona nie przekroczy linii białoruskiego frontu.

2 lutego zebranie Centralnego Komitetu wykonawczego, najwyższy wyraz robotniczych i chłopskich ugrupowań rosyjskich, przesyła narodowi polskiemu odezwę, zaświadczającą uroczyście wolę pokojową rosyjskiego rządu.

Z Warszawy niema ani jednej pozytywnej odpowiedzi, ale z końcem lutego wkracza armia polska na terytoryum ukraińskie.

Na skutek stanowczego protestu Cziczerina odpowiada w końcu Patek 27. marca. Proponuje wszczęcie pertraktacyi w Borysowie 10. kwietnia.

Nazajutrz Cziczerin przyjmuje datę 10. kwietnia, nie godzi się jednak na Borysów, położony w strefie wojennej. Proponuje pertraktacye w kraju neutralnym, poddaje Estonię, nawet Polskę i Warszawę.

7. kwietnia Patek zrzuca na Moskwę winę zwłoki w pertraktacyach. Cziczerin odpowiada, wyrażając żal, że z powodu „kwestyi miejsca", faktu w historyi bez precedensu, gotowe rozbić się pertraktacye o rokowania pokojowe. Apeluje do ententy. Warszawa znów nie odpowiada.

Moskwa nalega. 23. kwietnia, znowu proponuje pokój i chce udać się dokądkolwiek, do Grodna, Białegostoku, gdzie rząd polski zechce.

Milczenie trwa ze strony Polski, a 26. kwietnia Piłsudski rzuca armię swą na Kijów. Przedstawia, jak to napastnicy wielkich czasów i narodów robili, że ofenzywę podjął, by ubiedz ofenzywę moskiewską. Wkracza do Kijowa 8. maja, zapowiada wszystkim (?) mieszkańcom, że przybywa na pomoc Ukrainie, celem ustanowienia republiki ukraińskiej.

W miesiąc później zmuszony zostaje do odwrotu, a wkrótce potem Polskę z kolei zalewa armia czerwona.

Trzeba było zrekapitulować te daty i fakty dla wszystkich, którzy szybko o nich zapominają. Agresywność białej Polski, popierana(?) przez socyalistów II. międzynarodówki, podniecana i subwencyonowana przez rządy burżuazyjne Zachodu, pozostaje wypadkiem historycznym dla rządzących w Warszawie. Dowiedli, że byli tylko wasalami kapitalizmu londyńskiego i paryskiego, wykonawcami niskich dzieł kontrrewolucyjnych. W Warszawie z końcem kwietnia wiedziano dobrze, że w Rosyi liczne dywizye czerwonej armii znajdowały się wewnątrz kraju; zabrano je z frontu, by zająć je pracą reorganizacyi ekonomicznej w głębi. Wszystkie dzienniki rosyjskie przepełnione były dyskusyą na temat użycia do pracy tych żołnierzy-robotników. A Piłsudski skorzystał z tego momentu, by wkroczyć na Ukrainę.

To też nie dziwimy się Cziczerinowi — pisze Cachin — że nie ufa! Po epizodzie kijowskim trzeba się mieć na baczności i obawiać recydywy.

Czyż zachodnie mocarstwa jutro będą znowu usiłowały rzucić Polskę na nowe awantury? Polska jest nieszczęśliwa: „Morning Post" twierdzi, że znajduje się w tragicznem położeniu finansowem.

W tych warunkach interes ludu tak polskiego, jak i rosyjskiego wymaga jak najrychlejszego zawarcia pokoju definitywnego za wszelką cenę. Czy do niego dojdzie? Niedawna przeszłość nie usprawiedliwia optymistycznych nadziei".

Ustawa wroga kulturze.

U tej części społeczństwa która się interesuje sztuką, wywołała żywy niepokój i słuszne oburzenie ustawa o podatku majątkowym, uchwalona przez Sejm. Ustawa ta bowiem wlicza do majątku podlegającego opodatkowaniu, także dzieła sztuki. Skutek tej ustawy byłby taki, że miłośnik i znawca sztuki, który przez całe życie zbierał obrazy, rzeźby, ryciny itd., ale pozatem majątku nie posiada i podatku majątkowego niema z czego płacić., bo zbiory artystyczne dochodu mu przecie nie przynoszą, byłby zmuszony sprzedać te zbiory paskarzowi, którego stać na opłacenie podatku. A zatem ustawa ta w praktyce mieć będzie tylko ten jeden skutek, że wypłoszy dzieła sztuki z rąk inteligencyi, z rąk znawców i miłośników, w ręce paskarzy wzbogaconych na ludzkiej krzywdzie, a nie mających nic wspólnego ze sztuką i kulturą.

Wierzymy, że nie ten cel miał na myśli Sejm, uchwalając tę ustawę, napisaną przez jakiegoś dygnitarza o domowem wykształceniu. Poprostu ten przepis ustawy — jak wiele innych — doszedł do skutku nie ze złej woli, lecz z braku dostatecznej inteligencyi. I pomyśleć, że mamy specyalne ministerstwo sztuki i kultury, które w tak ważnej sprawie nie powiedziało be, ani me!...

Stemplu! Od sprawy agadirskiej począwszy, agenci nasi we wszystkich krajach wykupują wszystkie egzemplarze Marsylianki za wszelką cenę, gdziekolwiek, by ją znaleźli. W tej chwili nigdzie nie dostanie ani jednego egzemplarza „Marsylianki", chyba u nas. Hoch, hoch! Deutsch land über alles.

Ostatnie Marsylianki mają nadejść 23. Liczę na twoją dyskrecyę.

Ostatni pakiet nadszedł rzeczywiście 23-go. Von Schultz promieniał. Musiałem ukryć swoją boleść. Mijały miesiące za miesiącami. Twarz v. Schultza spochmurniała. Ukrywałem swoją radość. W samej rzeczy pocieszałem się faktem, że wojna wciąż trwała jeszcze, a Francya trzymała się mimo fatalnej kradzieży. Niestety, kombinacya ta przyniosła owoce, inne nieco, niżeli to przewidział komisarz, lecz tak widoczne, że wstrząśnięty byłem do głębi duszy, W r. 1917 więźniowie francuscy znali już tylko „Madelon". Ja sam byłbym zapomniał Marsylianki, gdyby znajomi Alzatczycy nie byli mi jej przypomnieli w czasie mych urlopów. Ale wtedy na scenie pojawiła się nauka teutońska, aby dokończyć piekielnego dzieła. Na rozkaz władz wojskowych, którym doniesiono, że mimo formalnych nieustannych zakazów rozpowszechnia się w Alzacyi melodyę Marsylianki, profesor Max Ludwig wynalazł słynne serum 707, które u zaszczepionego nim sprowadza paraliż częściowy trzeciego lewego zwoju czołowego, tj. wywołują amnezyę muzykalną. Odgadniesz pan resztę. Straszny rozkaz przyszedł pewnej niedzieli. Nazajutrz Marsylianka wygasła w całej Alzacyi. Kradzież była dopełniona.

Dziwnym sposobem Francya wciąż się trzymała. Pozostawiam na boku katusze, któremi znaczył się ten okres bolesny dla nas i chcę skreślić nasz odwet tjaskrawy, nacechowany cudem, nieznanym w dziejach.

Ani na jedną chwilę nie straciliśmy byli nadziei. Toteż z satysfakcyą pozbawioną zgoła zdziwienia, śledzimy progresywną klęskę Niemiec, poczawszy od lipca 1918. Naraz w listopadzie, babka moja, Anna Stempel dowiedziała się w Schwerwiller, w swojemi i mojem miejscu urodzenia, że Francuzi zajmują Alzacyę. Opanowało ją tak radosne uniesienie, że musiała położyć się do łóżka. Wyczerpana tylu próbami, która z męską siłą przetrwała, nie mogła przenieść tak ogromnej radości. Czując zbliżającą się śmierć przywołała swoich dwadzieścia siedmioro dzieci i wnucząt, aby do nich przemówić. Oczy jej pałały nadnaturalnym ogniem; czyniąc ostatni wysiłek szeptała:

— Allons enfants...

I natychmiast mimo serum, mimo wiedzy lekarskiej, najmłodsze z dzieci, 17-miesięczny berbeć, który zaledwie szczebiotał, odnalazłszy w atawistycznej pamięci na dnie ciemnego, oddalonego dziedzictwa, wspomnienie pieśni zatraconej zabełkotało świeżym swym głosikiem:

„Allons, enfants de la patrie."

To wystarczało. Hymn trysnął. Niemcy skradli Marsyliankę. Dziecko oddało je Francyi.

W tej samej chwili 257 batalion bengalskich strzelców wkraczał do Schwerwiller.

Socyaliści francuscy a moskiewska III. międzynarodówka.

Przed kongresem socyalistycznym, na którym socyaliści francuscy mają oświadczyć się co do wstąpienia do III. międzynarodówki, publikuje „Humanite", która z takim entuzyazmem wciąż pisała o bolszewiźmie, bolszewikach i moskiewskiej międzynarodówce, następujący znamienny artykuł:

Kiedy przyjaciele nasi, Cachin i Frossard, wrócili z Rosyi, zalecali nam z entuzyazmem wstąpienie do III. międzynarodówki.

Wielu z pomiędzy nas stało na stanowisku, że należy pierwej zastanowić się i poznać warunki przystąpienia. Przesłano nam 9 warunków, między którymi figurowały rozpoczęcie oprócz legalnej akcyi, pracy nielegalnej, tworzenie tajnych stowarzyszeń i cały szereg śmiesznych zgoła rzeczy.

Znaleźliśmy się w obliczu socyalizmu, który nie zawiera w sobie nic marksowskiego, albowiem teorya siły nic absolutnie wspólnego nie ma z teoryą gwałtów i buntów; bomby i sztyletu oraz tylu innych środków, używanych dawniej w celach rewolucyi politycznej; dla pozbycia się tyranów, a dziecinnych zgoła i nieskutecznych, gdy idzie o rewolucyę społeczną.

Potem przyniesiono nam 21 warunków, między którymi żądano od nas, byśmy wykluczyli naszych towarzyszy, byśmy walczyli z C. G. P. (Generalna konfederacya Pracy. — Red.) i nie wiedzieć co jeszcze — i oto oburzyła się prawdziwa godność naszych bojowników.

Trzeba zaiste posiadać pychę naszych „współwyznawców" rosyjskich; być przekonanym jak wielu „dzieci ghetta", że oni jedni są synami Dawida, tj. mesyaszami, że oni jedni posiadają „zakon prawdziwy", aby zdobyć się na tupet podobny i powiedzieć wielkim partyom: nie wejdziecie do międzynarodówki, chyba, gdy przyjmiecie nasze warunki i nasze sposoby poczynania sobie.

Zauważcież bowiem, że tu nie idzie bynajmniej o głosowanie za lub przeciw III. międzynarodówce: idzie przedewszystkiem o przyjęcie lub nieprzyjęcie warunków.

Tylko czyści wejdą do ziemi obiecanej...

Trzeba naprzód wyrecytować artykuły wiary; ślepo podążyć za „świętym łukiem", inaczej nie ujrzy się Syonu - Moskwy.

Nic dziwnego, że oburzano się na te pretensye nietylko we Francyi, ale w Szwajcaryi, w Niemczech, nie mówię już o Anglii, Belgii i Austryi do tego stopnia, że wszystkie wielkie partye zachodu odrzucają dziś moskiewską międzynarodówkę.

Frossard zrozumiał tedy, że należy utrzymać jedność partyi i nie dzielić jej na partyjki. Czyż nie wezwał w artykule z 13. października do ustalenia przedewszystkiem socyalistycznej polityki?

Co do tego oczywiście wszyscy socyaliści francuscy są zgodni. W tym punkcie spotkają się wszyscy bez wyjątku.

Nie ma socyalistycznej partyi bez podstawy teoretycznej, przyjętej przez wszystkich i bez taktyki przyjętej przez wszystkich, gdy raz uchwaloną została, powiedział Frossard — i każdy się na to pisze.

Ale doktryna socyalistyczna istnieje; wypracowano ją na kongresie zurychskim, który też ustalił warunki przyjęcia do międzynarodówki, wykluczając z niej anarchistów.

Doktrynę tę sprecyzowano dalej na następnych kongresach. Co się tyczy taktyki, to określono ją dla Francyi w Nancy, w Tuluzie i w Amiens.

Przyszła wojna i obaliła niektóre koncepcye, ujawniła potrzebę międzynarodówki, któraby była bardziej międzynarodówką czynu, niż międzynarodówką dyskusyi i wymiany myśli.

Także i niektóre taktyki okazują się przestarzałe. Dobrze, żądajmy więcej dyscypliny; ustanówmy program. Gdy przejdzie w głosowaniu, stanie się programem partyjnym i wtedy będzie można do partyi przyjąć tych, którzy go uznają i w myśl jego postępować będą.

Przedłóżmy ten program bratnim partyom i przygotujmy zgromadzenie międzynarodowe, na którem zjawiłaby się Moskwa i wszystkie partye, szanujące zasady tradycyonalne. Niechaj każdy przywiezie swoje koncepcye, a po konfrontacyi niechaj ustali się doktrynę sprecyzowaną i jasną, światowej partyi socyalistycznej.

Jeśli na kongresie naszym podobny wniosek będzie wniesiony, to z pewnością będzie miał za sobą większość naszych delegatów i będzie to dzieło pożyteczne, a nie dzieło rozłamu, którego dokonamy.

Ale przedtem odrzucić musimy warunki moskiewskie i oświadczyć naszym rosyjskim przyjaciołom, że prowadząc z nimi pertraktacyę, chcemy być traktowani na stopie równości. Międzynarodówka nie będzie wtedy tylko własnością jednych, lecz razem będziem wołali: „Niech żyje Międzynarodówka świata"!

Wynagrodzenie lekarzy.

Sprawa wynagradzania lekarzy wywołuje często niezadowolenie w społeczeństwie. Reguluje ją uchwalona przez sejm ustawa o praktyce lekarskiej w ten sposób:

Przy wykonaniu prywatnej praktyki lekarskiej, lekarz jest uprawniony zawierać umowy o należne mu wynagrodzenie, bądź za oddzielną poradę, bądź przy obejmowaniu leczenia na czas dłuższy; jeżeli pobierane przez lekarza opłaty przewyższają normy poborów za porady i zabiegi lekarskie, ustanowione dla danego okręgu, lekarz winien uprzedzać o tem interesowanych ustnie lub wywiesić odpowiednie ogłoszenie na widocznem miejscu w pomieszczeniu, gdzie udziela swych porad.

W razie zawarcia oddzielnej umowy o wynagrodzenie za leczenie, lekarz obowiązany jest przyjąć je w wysokości odpowiadającej skalom taryfy poborów lekarskich, ogłaszanej w stałych odstępach czasu przez odnośny urząd zdrowia w porozumieniu z Izbą lekarską; na wypadek sporu lekarzowi i stronie służy prawo zwrócenia się do odnośnej Izby lekarskiej.

Za udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, czy to na wezwanie chorego, czy jego otoczenia, lub na żądanie państwowych władz administracyjnych i kumunalnych, chory, względnie jego rodzina — obowiązani są uiścić lekarzowi wynagrodzenie za trud i zwrócić rzeczywiste wydatki natychmiast; w razie jeżeli sam chory lub jego rodzina — nie mogą uiścić wynagrodzenia — należy się lekarzowi wynagrodzenie za trud i zwrot rzeczywistych wydatków ze strony gminy, w której chory zaniemógł.

Z nowych wydawnictw.

Artur Cwikowski. „POD ŁUNĄ", powieść z r. 1918 Nakład. Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie.

I.

Nad prądem życia, który wezbrał w latach ostatnich w wartki i bujny strumień, pełen wirów zdradliwych i niebezpiecznych odmętów, nachyla się twarz artysty-poety i usiłuje dać rozwiązanie szeregu współczesnych zagadnień życiowych, zbadać dzieje serc szarych, codziennych ludzi, którym sądzone było „tempore belli" żyć, cierpieć i kochać.

Przeżyty dopiero okres burzy i zamętu nie zdołał jeszcze odsunąć się na tę odległość perspektywy, którąby pozwoliła na owe lata, pełne chaosu, skłębionych wypadków, patrzeć z tej wyżyny, z której dla myśliciela zarysowują się kontury tkwiącej w rzeczach ludzkich harmonii i przejawiającego się w nich immanentnie zdążania do wyższych idealnych celów. Zanim staną się wypadki najtragiczniejszych przeżyć ludzkości tematem myślowych rozstrząsań i drobiazgowych rozważań, bierze je w swoje posiadanie sztuka i na swój sposób usiłuje ów chaos minionych wydarzeń ułożyć w takich proporcyach i nadać im to uczuciowe zabarwienie, które zapewnić winno przeżyciom ludzkim z tej ostatniej doby nieśmiertelny blask piękna.

„Powieścią z roku 1918" nazwał Artur Cwikowski ostatnią swoją opowieść. Fabuła jej rozgrywa się na tle tych chwil przełomowych, w które obfitował ów pamiętny rok największych rozczarowań, największych wysileń woli i nadziei, a który kończył się wspaniałym hejnałem radości zmartwychwstających do nowego życia państw, powstających z gruzów i ruin strupieszałych budowli, opartych na fundamencie krzywd, niewolnych narodów, cementowanych krwią miljonów ofiar i męczenników za prawo i sprawiedliwość.

Podziwiać należy w powieści „Pod Łuną" ową zręczność autorską, cechującą utalentowanego powieściopisarza, która kazała mu arcybogatą rzeczywistość, tkwiącą korzeniami w długim szeregu lat poprzednich, unaocznić czytelnikowi w doskonałym skrócie kilka najintenzywniejszych w swoich przeżyciach i najbardziej wielkich i doniosłych ze względu na ich następstwa miesięcy. Z kart tej nadzwyczajnie zajmującej powieści jak z idealnego przekroju tętniącego jeszcze pulsem spotęgowanego życia, przemawia do nas nie tylko patos podniosłych uczuć, żywionych przez hufiec szlachetnych Włodzimierzów Łyżwickich i całej kohorty innych podziemnych spiskowców, knujących w chwilach największego rozpasania się potwornej siły mocarstw centralnych złowrogie zamysły, mające stwierdzić, że nie brak było w Polsce ludzi, którzy nie lękali się walki nie tylko z wrogiem, ale i wyhodowaną na bezwładzie orjentacyą i światopoglądem niewolnika; przypomina się szare, przyziemne bytowanie hamletyzujących Brońskich i Byleckich usiłujących bezpłodnym filozofowaniem zamaskować swoją niezdolność do czynów; pod szkłem zjadliwej ironii występuje bez wszelkich odsłonek „robaczywe" istnienie całej galeryi wyśmienicie narysowanych typów, jak stary Łyżwicki napędzony z urzędu za niemiłe sprawki, łajdaczyna, pełen jednak przywiązania do naddunajskiej monarchii i „wiedeńskiego" cesaarza, lub w kilku rysach a tak dobitnie scharakteryzowana sylwetka krakowskiego komisarza policyi, Polaka i patryoty węszącego najdrobniejszy objaw niepodległościowego ruchu.

Smutna polska rzeczywistość tak w swych najszlachetniejszych objawach jak w skarleniu mnogiej rzeszy ludzkiego robactwa, stanowi podłoże dziejów miłości i grzechu pięknej Reni, bohaterki owych dni rozgrywających się pod łuną historycznych wypadków.

Powieść zaciekawia równie silnie perypetyami jednostkowych losów doskonałej galeryi typów jak sceneryą zmieniających się podówczas politycznych i wojennych wypadków. Te ostatnie określone są z mistrzostwem i zamiłowaniem, które cechować zwykło pisarzy, uprawiających dział literatury historycznej.

Interesujące więc jest już chociażby połączenie tych dwu płaszczyzn ówczesnego życia: jednostkowej o barwnych odcieniach indywidualnych różnic typów i charakterystyk i tej drugiej płaszczyzny, będącej tworzywem objektywnych zmagań się potężnych sił historyi. Podwójna trudność o którą jak o szkopuł rozbić się mogła zwarta i spoista konstrukcya powieści, została po mistrzowsku rozwiązana. Autor umiał bowiem zachować tę miarę, która nakazywała mu połączenie wspomnianych dwu płaszczyzn w taką całość, aby nie tylko nie odbiegały od siebie, ale wzajemnie się uzupełniały, a z drugiej strony potrafił uchwycić trafny koloryt rozgrywających się podówczas na arenie historyi wydarzeń i przedstawić je w całej ich objektywności.

Zagadnienia tych dwu wspomnianych płaszczyzn splotły się z sobą w tak spoisty i nierozerwalny węzeł, że nie sposób nawet ominąć omówienia beletrystycznej sfery zagadnień, będącej materyałem tej powieści, bez dokładnego i wyczerpującego omówienia tła, które jest czemś więcej, aniżeli tą bezduszną sceneryą, wśród której „osoby dramatu" mają przeżyć i przemyśleć swoje doświadczenia życiowe. A przeżycia te są tak bogate i tyle dostarczają artystycznych wzruszeń, że zasługują na osobne sprawozdanie.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26. II. p

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Tablica obliczania składek i zasiłków pieniężnych obowiązująca Kasy chorych od dnia 1. stycznia 1921.

Grupa zarobkowa	Dla zarabiających w markach: dziennie ponad	dziennie do	tygodniowo ponad	tygodniowo do	miesięcznie ponad	miesięcznie do	Płaca ustawowa wynosi dziennie marek	Składka za jeden tydz.: Członkowie 2/5	Pracodawca 3/5	Razem	Opłata miesięczna wynosi stosownie do ilości tygodni, za 4 tygodnie: Członkowie 2/5	Pracodawca 3/5	Razem	za 5 tygodni: Członkowie 2/5	Pracodawca 3/5	Razem	Grupa zarobkowa	Dzienny zasiłek w chorobie, płatny od 3 dnia po za horow. aż do 39 tygodnia	Zasiłek pogrzebowy
								marek											
I.	—	4	—	24	—	100	3	—·55	—·85	1·40	2·20	3·40	5·60	2·75	4·25	7·00	I.	1·80	93
II.	4	6	24	36	100	150	5	—·90	1·40	2·30	3·60	5·60	9·20	4·50	7·00	11·50	II.	3·00	105
III.	6	8	3	48	150	200	7	1·30	1·90	3·20	5·20	7·60	12·80	6·50	9·50	16·00	III.	4·20	147
IV.	8	10	48	60	200	250	9	1·65	2·55	4·20	6·60	10·20	16·80	8·25	12·25	21·00	IV.	5·40	189
V.	10	12	60	72	250	300	11	2·00	3·00	5·00	8·00	12·00	20·00	10·00	15·00	25·00	V.	6·60	231
VI.	12	16	72	96	300	400	14	2·55	3·80	6·35	10·20	15·20	25·40	12·75	19·00	31·75	VI.	8·40	[illegible]
VII.	16	20	96	120	400	500	18	3·25	4·95	8·20	13·00	19·80	32·80	16.25	24·75	41·00	VII.	10·80	378
VIII.	20	24	120	144	500	60	22	4·00	6·00	10·00	16·00	24·00	40·00	20·00	30·00	50·00	VIII.	13·20	462
IX.	24	30	144	180	600	750	27	4·90	7·40	12·30	19·60	29·60	49·20	24·50	37·00	61·50	IX.	16·20	567
X.	30	36	180	216	750	900	33	6·00	9·00	15·00	24·00	36·00	60·00	30·00	45·00	75·00	X.	19·80	693
XI.	36	42	216	262	90	1050	39	7·10	10·65	17·75	28·40	42·60	71·00	35·50	53·25	88·75	XI.	23·40	819
XII.	42	48	252	2·8	050	1200	45	8·20	12·30	20·50	32·80	49·20	82·00	41·00	61·50	102·50	XII.	27·00	945
XIII.	48	56	288	336	20[illegible]	1400	52	9·45	14·20	23·65	37·80	56·80	94·60	47·25	71·00	118·2[illegible]	XIII.	31·20	1092
XIV.	56	64	336	384	[illegible]40	1600	60	10·90	16·40	27·30	43·60	64·60	109·20	54·50	82·00	136·50	XIV.	36·00	1260
XV.	64	74	84	444	60	1850	69	12·55	18·85	31·40	50·20	75·40	125·60	62·75	94·25	157·00	XV.	41·40	1449
XVI.	74	86	444	516	8[illegible]	2150	80	14·55	21·85	36·40	58·20	87·40	145·60	72·75	109·25	182·00	XVI.	48·00	1680
XVII.	86	100	516	600	15	2500	93	16·90	25·40	42·30	67·60	101·60	169·20	84·50	127·00	211·50	XVII.	55·80	1953
XVIII.	100	114	600	684	50	2850	107	19·50	29·20	48·70	78·00	116·80	194·80	97·50	146·00	243·50	XVIII.	64·20	[illegible]47
XIX.	114	130	684	780	85	3250	122	22·20	33·30	55·50	88·80	133·20	222·00	111·00	166·50	277·50	XIX.	73·20	[illegible]
XX.	130	150	780	900	3250	3750	140	25·50	38·2	63·70	102·00	152·80	254·80	127·50	191·00	318·50	XX.	84·00	[illegible]
XXI.	150	170	900	1020	37[illegible]	4250	160	29·10	43·70	72·80	116·40	174·80	291·2	145·50	218·50	364·00	XXI.	96·00	3360
XXII.	170	[illegible]00	1020	1200	4250	5000	185	33·65	50·50	84·15	134·60	202·00	336·60	168·25	252·50	420·7[illegible]	XXII.	111·00	3885
XXIII.	200	—	1200	—	5000	—	200	36·40	54·60	91·00	145·60	218·40	364·00	182·00	273·00	455·00	XXIII.	[illegible]	4200

Kasy chorych muszą pouczyć ogół pracodawców i pracobiorców o zmianie ustawy o kasach chorych. W tym celu doręczą każdemu pracodawcy i w inny sposób możliwy do wiadomości publicznej podadzą następujące obwieszczenie, którego odpowiednią ilość egzemplarzy otrzymać mogą od Komisyi związkowej.

Obwieszczenie.

Sejm ustawodawczy uchwalił dnia 19. maja 1920 r. ustawę o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ustawa ta, zmieniająca zasady ubezpieczenia w Kasach chorych, wchodzi — w myśl rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18. czerwca 1920 — w Małopolsce od 1. stycznia 1921 w życie. Wobec tego podaje się do wiadomości obowiązujące od dnia 1. stycznia 1921 najważniejsze przepisy:

I. 1) Skoro Kasa chorych rozpocznie działalność na podstawie powołanej ustawy, winne wszystkie kasy chorych w tym okręgu, a więc korporacyjne, fabryczne, zarejestrowane i dla uczniów zawiesić swoją działalność, przystąpić do likwidacyi, a członkowie tychże stają się członkami powiatowej Kasy chorych.

2) Wszyscy dotychczas na podstawie austryackiej ustawy zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia podlegają od 1. stycznia 1921 począwszy ubezpieczeniu, gdyż w myśl art. 3. powołanej ustawy należą obowiązkowo do Kasy chorych wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a w szczególności robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, praktykanci, dozorcy, maszyniści, pracownicy i urzędnicy biurowi, techniczni, kierownicy i dyrektorzy zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle, górnictwie, handlu i komunikacyi; pracownicy banków, magazynów, zakładów handlowych, technicznych, sklepów, zakładów gastronomicznych, hoteli, aptek, biur, wydawnictw i czasopism, pracownicy widowisk publicznych i orkiestr oraz wszelkich instytucyi, stowarzyszeń społecznych, religijnych, dobroczynnych i zawodowych; osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach samorządowych i państwowych, oraz pracownicy i funkcyonaryusze samorządu i państwa; robotnicy i pracownicy rolni i leśni, zarówno stali jak i sezonowi; pracownicy, nauczyciele i wychowawcy wszelkich zakładów naukowych i wychowawczych; służba domowa, niestale zatrudnieni chałupnicy i osoby z niemi pracujące. Dyrektorom naczelnym i dyrektorom prokurentom zastępującym bezpośrednio właścicieli przysługuje prawo zwolnienia się od obowiązku ubezpieczenia, o ile ich zarobek przekracza 30.000 Mp. rocznie. Urzędnicy państwowi, powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominacyę, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

3) Ubezpieczenie na wypadek choroby w innych instytucyach ubezpieczeniowych nie zwalnia od obowiązku należenia do Kasy chorych.

4) Pracodawcy obowiązani są w ciągu 3 dni od daty przyjęcia lub zwolnienia pracownika zawiadomić o tem Zarząd Kasy. Zawiadomienie takie winno zawierać oprócz firmy i nazwiska ubezpieczonego, datę i miejsce jego urodzenia, pełny zarobek dzienny, tygodniowy lub miesięczny, stan cywilny wraz z wymienieniem osób będących na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego. Do zarobku ubezpieczonych oprócz pensyi lub płacy zaliczyć należy wszelkie świadczenia w gotówce i w naturze (dodatki, mieszkanie i t. d.)

5) Członkowie obowiązkowi płacą 2/5 przypadającej za nich składki, pracodawcy zaś 3/5. Pracodawca obowiązany jest dać się składek, otrzymaną z Kasy chorych, do przejrzenia każdemu z swych pracowników Zarządowi Kasy chorych przysługuje prawo przeglądania list płacy i ksiąg handlowych, które określają ilość zajętych pracowników i wysokość ich zarobków. Od pracodawców, którzy nie zgłoszą podlegającego ubezpieczeniu, Zarząd Kasy ściąga składki od dnia wstąpienia do pracy, oprócz tego ma prawo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia jedno do pięciokrotnej kwoty zaległych wkładek. Władza administracyjna, na wniosek Zarządu może także orzekać kary pieniężne do 300 Mp., a pracodawca, o ile w ciągu 5 tygodni po upływie terminu płatności nie uiści składek, potrąconych z zarobków pracowników, odpowiadać może przed właściwym sądem karnym jak za przywłaszczenie. (art. 95).

II. 1) Świadczenia: Z chwilą ubezpieczenia prawo do pomocy Kasy chorych ma nietylko pracujący, ale także cała rodzina z nim zamieszkała, o ile jest na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego.

2) Oprócz pomocy lekarskiej i leków udziela Kasa chorych zasiłku, stosownie do wysokości wniesionych opłat od 1.80 do 120 M dziennie. Członkiniom położnicom udziela się pomocy lekarskiej położniczej, a nadto zwiększony zasiłek od 3 do 2.0 Mp. dziennie przez 8 tygodni, z których 6 przypadać musi po połogu. Karmiącym matkom wypłaca Kasa nadto przez 12 następnych tygodni zasiłek w kwocie po 5 Mp. dziennie.

3) Zasilek pogrzebowy wynosi stosownie do opłaty od 93 Mp. do 4200 Mp.

4) Rodzina członka — o ile jest na jego wyłącznem utrzymaniu — ma prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej i leków przez 13 tygodni, do pomocy położniczej, do zasiłku dla karmiących i do leczenia szpitalnego na koszt Kasy chorych. Gdy członek rodziny ubezpieczonego umrze, należy się połowa zasiłku pogrzebowego ubezpieczonego.

W wykonaniu rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej wzywa Zarząd Kasy chorych powiat. uprasza PT. Prac., aby po myśli art. 15 ustawy z dnia 19. maja 1920 Nr. 41 Dz. u. Rz. 272 podali tutejszej Kasie chorych wykaz wszystkich przez siebie zatrudnionych urzędników i robotników najdalej w przeciągu dni 8 z dokładnem oznaczeniem rzeczywistych zarobków, a to celem zaliczenia ubezpieczonych do nowej grupy zarobkowej w myśl powołanej ustawy. Do wykazu musi być także dołączony spis imienny członków rodziny każdego ubezpieczonego, o ile oni są na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego.

Ponieważ wykaz ten ma służyć do wliczenia członków stosownie do ich zarobków do odpowiedniej grupy płacy, uprasza się o ścisłe podanie zarobków. Druków do zgłoszeń potrzebnych dostarczy Kasa chorych po cenie kosztu. Wysokość opłat i świadczeń wykazuje szemat umieszczony powyżej. — Podstawą obliczenia opłat jest — w myśl art. 46. II. powołanej ustawy — 6½% płacy ustawowej.

„Podarki“ gwiazdkowe Ministerstwa dla kolejarzy.

Od dłuższego już czasu czyta się we wszystkich gazetach, że Ministerstwo kolejowe (a także inne ministerstwa) „chcąc przyjść w pomoc“ pracownikom „zezwoliło“ na wypłatę najrozmaitszych nazwanych zasiłków, podarków itp. i laicy nabierają przekonania, że rząd pcha swoim pracownikom bez końca pieniądze do kieszeni, a ci pracownicy, to jakiś niezadowolony wiecznie element, ciągle krzyczą, że nie mają z czego żyć.

Tymczasem cała wspaniałomyślność rządu przedstawia się w świetle faktów jak następuje:

1) Telegramem z dnia 17. grudnia 1920 L. 22867 zawiadomiło ministerstwo kolei żelaznych, że Rada ministrów uchwaliła z ważnością od 1. grudnia podwyższyć mnożnik dodatku drożyźnianego i „zezwoliło“, aby wynikającą z tego tytułu różnicę wypłacono natychmiast. Przetłumaczone na język potoczny oznacza to, że Ministerstwo łaskawie zgodziło się, aby to, co się już 1. grudnia pracownikom należało, wypłacono 20. grudnia, a zatem jeszcze przed świętami, jako „zapomogę“ świąteczną dla funkcyonaryuszy państwowych (jak to Kuryer Lwowski zatytułował tę wiadomość przed kilku dniami). To jest pierwsza „wspaniałomyślność“ rządu.

2) Telegramem L. 1871/VIII. z dnia 19. grudnia b. r. polecono wypłacić pracownikom 75 proc. należytości za wysługę lat za grudzień **natychmiast** (co za hojność!!), a zatem z tego co się każdemu należało w całości już 1. grudnia, „pozwolono“ 3/4 części wypłacić 20. grudnia. — To jest drugi podarek gwiazdkowy.

3) Rozporządzeniem z dnia 21. grudnia b. r. L. 22886 poleciło Ministerstwo kolei żelaznych, aby tym pracownikom, **którzy o to proszą**, wypłacić jeszcze przed świętami (słuchajcie!) zaliczkowo różnicę między dotychczasowym a nowym podwyższonym dodatkiem drożyźnianym za styczeń 1921 z tem, że „zasiłek“ (autentyczne!) ten należy potrącić bezwarunkowo z uposażenia za styczeń 1921. To już naprawdę jest nadhojność. Bo proszę dobrze uważać: to, co się każdemu pracownikowi prawnie należy i 1. stycznia musi być wypłacone, zezwala się wypłacić już 24. grudnia, (aż cały tydzień naprzód!) w formie „zasiłku“, który to „zasiłek“ ma się bezwarunkowo na 1. stycznia z poborów potrącić!

Tak wyglądają w rzeczywistości „prezenta“ gwiazdkowe dla kolejarzy, tak się tumani ludzi pracy, tak się wmawia w społeczeństwo nadzwyczajną życzliwość rządu dla jego pracowników.

—•••—

Z życia stanisławowskich kolejarzy pod względem aprowizacyi.

Wobec nagonki tak zwanego białego Związku kolejarzy przeciw Związkowi okręg. stowarz. współdzielczych dyrekcyi kolei stanisławowskiej chcielibyśmy wykazać gospodarkę przyszłych członków Współdzielni kolej. w Poznaniu. Istnieje u nas Magazyn spożywczy urzędników i podurzędników kolej. Jak tam się gospodaruje niech posłużą fakta.

W roku 1919 odbyło się Walne Zgromadzenie tegoż magazynu, na którem klika stojąca obecnie u steru rozwinęła żywą agitacyę przeciw byłemu zarządowi magazynu nazywając takowych złodziejami i t. d. Nie chcemy bronić byłego zarządu, czy zarzuty były słuszne czy też nie, ale chcemy wykazać, że obecna gospodarka może stokroć gorsza za nowego zarządu niżli była przedtem, bo objęciu rządów przez nową trójcę, Markiewiczów, Gajowskich i Bilewiczów, pomijając Radę nadzorczą, która jest wprost bezsilną wobec panujących tam macherów.

Magazyn ów był członkiem Związku okręgowego stowarzyszeń współdzielczych pracow. kolej. i o dziwo bez wiedzy rady nadzorczej, dyrekcya wysyła pismo do zarządu okręgowego z zawiadomieniem, iż z dniem pierwszego stycznia 1921 przestaje być członkiem Zw. Okr. Stow. współ. a przystępuje do Polskiej centrali w Poznaniu.

Zaciekły endek st. rew. Kamiński, prezes białych zwołuje posiedzenie pomijając członków rady nadzorczej i wywarł presyę aby wystąpić ze Zw. okręg. a wstąpić do centrali wszech polskiej w Poznaniu.

Skoro o tym magazynie mowa, zapytujemy skąd magazyn urzędniczy wziął wagon mąki amerykańskiej i wagon soli? O ile nam wiadomo, rząd zarządził sekwestr na zboże i wydaje kontyngent i w całem państwie brak mąki kuchennej, a magazyn urzędniczy otrzymał aż cały wagon tej mąki. Cóż na to ministerstwo aprowizacyi? Czy może to się dzieje za wiedzą tegoż ministerstwa? Ale niech się o tem dowie cały ogół pracowników kolei stanisławowskich bo im się również z tej mąki coś należy, bo mąka jest kontyngentem państwowym. A jak się tam gospodarzy chlebem i mąką. Klika tych trzech „dyrektorów“ wywozi mąkę i chleb do Delatyna, mieniając za mięso i na tym pasku robią złe interesa, posługując się ślus. kolej. żydkiem z Delatyna, który prawie co dzień tę transakcyę paskową załatwia za wiedzą szefa oddz. III., który miał już jedną aferę paskową z winem.

Cóż na to powie p. prezes Marynowski? A że to jest faktem prosimy o przesłuchanie personalu stacyj. w Delatynie. Gdyby p. prezes nie załatwił tej sprawy udamy się do posłów, by wnieśli interpelacyę w sejmie. Na razie tyle o ile to nie poskutkuje wykażemy coś więcej, co nie będzie bardzo przyjemnem dla tych trzech paskarzy.

Zwracamy uwagę endekom w osobach Zagajewskiego i Kamińskiego, by nie prowokowali bo do czasu dzban wodę nosi.

Pracownicy.

—oo—

Czas odnowić przedpłatę na styczeń.

Ze sportu.

Sekcya narciarzy I. L. K. S. „Czarni“ odbyła 20. bm. w lokalu klubowym Walne zgromadzenie. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutoryum i podziękowanie za owocną pracę. Wpisowe na sezon bieżący uchwalono 4 Mk, wkładki członków 20 Mk, uczestników i szeregowych 10 Mk. W dalszym ciągu uchwalono przystąpić na wiosnę do budowy własnego schroniska w Sławsku. Wybrano osobną komisyę dla budowy schroniska, w skład której weszli: St. Nowak, radca Tychoniewicz, inż. Orlean, inż. Petelenz, kap. Wehrstein, inż. Pietruszewicz i uchwalono uprosić WP. Radcę bud. Christelbauera o techniczną pomoc. — Na Waln. Zgr. Polskiego Związku Narciarzy delegowano WP. por. Zagórskiego S. i Żmudzińskiego. W obecnych schroniskach Sekcyi uchwalono opłatę 20 Mk dla członków, 30 Mk dla gości. Wybrano następujący Zarząd: Starosta Nowak prezes, Mjr. Lewicki i Dr. Fuchs zastępcy, Pawłowska J. sekretarka, Dr. Rapaport. kap. lekarz skarbnik, por. Żmudziński kronikarz, kap. Wehrstein i por. Pawłowski przodownicy, członków Zarządu: Scott J., Scott E., (przodownicy), por. Kirschner, Zagórski W., Bilor H., Świtalski i Stahl R. Sąd rozjemczy: Prof. Hapka, kap. Wondrausch W., kap. Bilor M., Komisya rewizyjna: Inż. Dudryk L. kap., Zakórski S., Moskwa M.

Zarząd Sekcyi podaje do wiadomości, że na wycieczkę do Sławska w dniach 25, 26 i 27 bm. jest jeszcze tylko kilka miejsc wolnych. Zgłoszenia ul. Jabłonowskich 28. I. p.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały z dnia 20. grudnia b. r.

KONKURS

na kilkanaście posad lekarzy (lekarek) internistów jakoteż specyalistów wszystkich działów. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya Kasy chorych Brajerowska 8, między godz. 9-tą a 11-tą.

Zarząd zaprasza także lekarzy jeszcze niezdemobilizowanych o ubieganie się o tę posadę.

Termin konkursu kończy się z dniem 5-go stycznia 1921.

Za Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa
1728—2 Bolesław Lewicki, prezes.